

uroczystej i przez jego usta dostojne do dalszych zwycięstw wzywa.

Wielkiemu patryocie cześć!

Niech zasłużone sztandary Legionów polskich schylą drzewca, a rozradowane serca zaśpiewają *Excelsior!*

Znowu słowa komendy. Szeregi znowu się prężą. W asystencji kapelana dywizyjnego, ks. Panasia, staje przed ołtarzem ks. biskup. — Czarna cisza nocy chłonie chciwie słowa modlitwy. Pochodnie, niby mi-

Z południowego frontu.

Walki na południowym froncie monarchii ze zmiennem nasileniem trwają dalej i to tak na terytorium serbsko czarnogórskim, jak i na pograniczu włoskiem, gdzie dzielna nasza armia zmagą się z przeważającymi siłami nieprzyjaciół. Tu i tam teren przedstawia wielkie trudności, zwłaszcza na serbskim terytorium ma się też wiele do czynienia z ludnością miejscową, która wrogo odnosi się do

Z walk o Galicyę.

Po siedemnastu miesiącach wojny umilkły wreszcie armaty na ziemiach polskich, gdzie najzaciętsze toczyły się walki. Nieprzyjaciół wyparty na wschód i tam, na kresach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, stawia zacięty opór, a nawet usiłuje rozpocząć na nowo ofensywę, wszystkie te jednak wysiłki kończą się tylko nowymi jego klęskami. A tymczasem w Królestwie Polskim i w Galicyi, po strasznych



„Szopka“ w dzień Bożego Narodzenia na froncie 3. pp. Legiony po 17-tu miesiącach walki:



Gwiazdka na froncie 3 pp. drugiej brygady.

(Fot. W. Bwiza.)

łością gorejące serca, rzucają koła migocącego światła na biały śnieg. Potężne akordy starych kolend, które gra muzyka, chwyta las, powtarza nabożnem echem i niesie hen poprzez polany aż tam, gdzie stoi wróg. Snać zasłyszal te dźwięki i w te pędy skwitował przesyłkę dwoma strzałami armatni mi. Bum! Bum! — oto i cała wojna na ten wieczór nadzwyczajny, który, aby przeżyć, warto żyć...

Skończyło się nabożeństwo. Zwraca się ksiądz do wojska i niepomny trudów długiej, czterodniowej podróży i porw spóźnionej zaczyna mówić, nawiązując do słów Ewangelii w dniu tym czytanej: „Czuwali pasterze nocnej krainy!“ I płynie strumień słów pięknych, gorących z głębi wielkiego serca wytryskując i do głębi serc żołnierskich wpływając Szerzej otwierają się żołnierskie oczy, jakaś nowa siła oży-

armii zwycięskiej i na każdym kroku stawia zacięty opór.

Na domiar wszystkiego i warunki atmosferyczne nie są wcale zbyt pomyślne, wszystkie te trudności udało się przecież pokonać. Serbia wykreślona już została z karty europejskiej. Czarnogórę czeka w niedługim czasie to samo, nic też dziwnego, że zaczyna myśleć o odrębnym pokoju. Nie na wiele zdała się też pomoc Anglii i Francji, którym Bułgarzy kilkakrotnie przetrzepali już porządnie skórę i unieruchomili ich w Salonikach. Król Piotr, aczkolwiek chory, marzy podobno o stanieciu jeszcze raz na czele armii serbskiej, należy to przecież zaliczyć do sfery pobożnych życzeń.

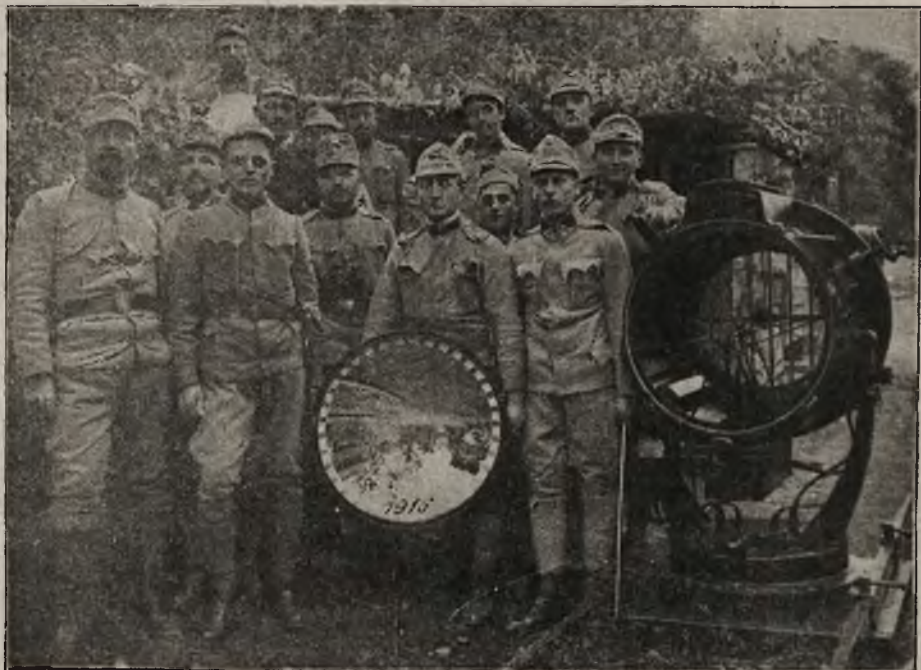
Nie lepiej dzieje się i Włochom nad Isonzo. Pomimo gwałtownych ataków nie udało im się prze-

przejsiach pożogi wojennej, zaczyna powoli wracać normalne życie. Powracają już do Galicyi uchodźcy, których wygnała na tułaczkę inwazyja rosyjska. Dużo jednak upłynie czasu zanim można będzie zabliźnić te rany, które w kraju naszym zadała wojna. Bo rozmiarów klęski nie znamy nawet w całej rozciągłości. Pół roku już minęło od wypędzenia Rosjan z Galicji, a dziś dopiero niejednokrotnie dowiadujemy się o skutkach walki, jaką toczyły o Galicję milionowe armie. Ten obraz zniszczenia w każdym numerze uzupełniamy widokami nowych miast i miasteczek, spalonych i zburzonych w czasie walki.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy szereg zdjęć z Przemyśla i okolic Jarosławia. Są one wymowną ilustracją tych krwawych walk, których widownią tak niedawno była jeszcze Galicya.



W obozie jeńców: Oficerowie austriacy i Niemcy w obozie jeńców w Kleinnüchen (X) Jen. Pietraszkiewicz, (X) Krakowianin nadpor. Fijała



Z południowego frontu: Pocztówka nadesłana nam przez „oddział reflektorów elektrycznych“ z życzeniami dla Krakowian i Krakowianek.

wia żołnierskie szare postacie, taką radość budzi w nich to, że słyszą, jak z ust biskupich spada potwierdzenie dla ich wierzeń i oczekiwań i błogosławieństwo dla ich czynów.

Przebrzmiały ostatnie słowa wspaniałego kazania, a w szeregach krótkie i przyciszone słowa komendy wywołały jakiś ruch zwyczajny. Formują się czwórki i ósemki. Oficerowie stają na wyznaczonych miejscach. Pada komenda: „Dziękuję“. Przesunęły się oddziały wojsk i znikły w swoich ziemiankach. Dopalają się pochodnie. Nieporównana w swej piękności chwila legionowej pasterki minęła.

lamać austriackiego frontu, wysyłają więc wojska do Albanii, aby poprobować szczęścia na Bałkanie. Ale czy im się uda?

Szereg ilustracji, zamieszczonych w niniejszym numerze, odnosi się do naszej dzielnej armii, operującej na południu, a jaki duch wśród niej panuje świadczy najlepiej treść kariki pólowej, nadesłanej nam z okazji Nowego Roku:

„Serdeczne życzenia szczęśliwego „Nowego Roku“ Kochanym Krakowianom i Krakowiankom zasyła z Tyrolu oddział reflektorów elektrycznych“.

Zdjęcia te zostały nam nadesłane przez wydawnictwo artystycznych widokówek wojennych „Polonia“, podjęte na szerszą skalę przez prof. Adama Wilusza w Jarosławiu, a mające na celu wyparcie banalnych pocztówek obcych. Zamieszczone w dzisiejszym numerze fotografie, z Przemyśla i z okolic Jarosławia, jak na przykład uszkodzony pałac hr. Siemieńskich w Pawłosiowie, zglistacza w Wiązownicy, zbombardowany kościół w Tuczępach skutki bombardowania w Pawłosiowie, fragment z przedmieścia jarosławskiego i inne, dobrze rekomendują nowozałożone wydawnictwo artystycznych widokówek „Polonia“, któremu należy życzyć powodzenia.